

Ręce precz od Katalonii!

22 października 2019

Płonące samochody, barykady, ponad milion protestujących ludzi na ulicach – to widok, od którego w sercu Europy zdążyliśmy się odzwyczaić. Obecne wydarzenia w Katalonii pokazują jednak, że ludzie w Europie ciągle są zdolni do masowego protestu w obronie swojej wolności i prawa do samostanowienia. Determinacja i walka Katalończyków mają szansę stać się promykiem nadziei dla pogrążonych w kryzysie demokracji społeczeństw Europy.



Matriten locuta, causa finita – wyrok w procesie katalońskim zapadł. Łącznie 100 lat więzienia dla 9 przywódców katalońskich za „złamanie konstytucji i sprzeniewierzenie środków publicznych”. Za ukrywającym się w Belgii byłym prezydentem i resztą jego współpracowników hiszpański Sąd Najwyższy wydał natomiast Europejski Nakaz Aresztowania (oskarżony sam oddał się w ręce belgijskiej policji). Te decyzje sądu, całkowicie upolitycznione i sprzeczne z jakimikolwiek demokratycznymi standardami wpisują się długą niechlubną tradycję hiszpańskich represji wobec Katalończyków. W ciągu ostatnich stu lat bardzo wielu katalońskich przywódców zostało zmuszonych do emigracji (jak prezydenci C. Puigdemont czy J. Irla), skazanych na długoletnie więzienie (jak choćby F. Macià i O. Junqueras) a nawet zamordowanych (Lluís Companys, rozstrzelany przez frankistów w 1940 roku). Mieszkańcy Katalonii przez okres prawie 40-letniej dyktatury gen. Franco nie mogli używać publicznie swojego języka ani pielęgnowania swojej kultury, a region był całkowicie podporządkowany władzom w Madrycie. Nietrudno zobaczyć w dzisiejszych działaniach rządu hiszpańskiego nawiązań do tych autorytarnych praktyk.

Madryccy „socjaliści”

Kiedy w czerwcu 2018 roku upadł prawicowy rząd Mariano Rajoya, który brutalnie spacyfikował katalońskie protesty, zawiesił autonomię regionu i nakazał aresztować katalońskich przywódców, a jego miejsce zajął socjalistyczny gabinet Pedro Sancheza, mogło się wydawać, że jest szansa na pokojowe rozwiązanie sporu i uwolnienie polityków. Sama postać młodego i bardzo skutecznego przywódcy Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (wygrał w 2019 roku wybory europejskie i parlamentarne) podbiła serca wielu Europejczyków o centrolewicowych poglądach, widzących w nim przywódcę zdolnego na nowo przywrócić siłę i znaczenie znajdującej się w ostatnich latach w odwrocie europejskiej lewicy. Były to jednak jedynie pozory. Sanchez właśnie pokazał, po raz kolejny, ile jest wart „socjalizm” występujący w nazwie jego partii. W sprawie nieludzkich wyroków dla katalońskich przywódców wyraził nadzieję, iż „zostaną w pełni i jak najszybciej wykonane”, wysłał dodatkowe uzbrojone oddziały policyjne w celu brutalnej pacyfikacji protestów w regionie oraz publicznie wypowiedział się na temat planów ponownego zawieszenia autonomii regionu. Jak widać nacjonalistyczny imperializm zaślepia często nawet przywódców mieniących się mianem „lewicowych”. Zamiast do „nowego Largo Caballero” (na którego był przez część lewicy kreowany) bliżej Pedro Sanchezowi w sprawie katalońskiej do nowego Franco.

Gniew ludu

W poniedziałek, po ogłoszeniu wyroku, Katalonia stanęła w ogniu. Pierwszą dużą akcją była zorganizowana przez Tsunami Democràtic i wsparta przez dziesiątki tysięcy barcelończyków blokada lotniska El Prat. Na lotnisku sparaliżowano komunikację, wiele lotów zostało odwołanych, doszło także do starć z siłami mundurowymi. Potem demonstracje przeniosły się na ulicę wszystkich większych miast regionu. Tysiące, a potem

dziesiątki i setki tysięcy protestujących m.in. w Barcelonie, Gironie, Tarragonie, Lleidzie i Mataró wyszły by okazać swój sprzeciw wobec tak surowego potraktowania katalońskich przywódców. We wtorek radykalne i znane z wcześniejszy działań Komitety Obrony Republiki (składające się głównie z republikańskiej młodzieży akademickiej) rozpoczęły stawianie barykad w Barcelonie i starły się tam z siłami policyjnymi. W środę z dziewięciu miast katalońskich autostradami ruszyły pieszo do stolicy regionu tysiące protestujących, blokując ruch samochodowy, stanęła także większość kolei.

<https://www.youtube.com/watch?v=WpHwFdWFIhw>

Tymczasem w Barcelonie walki uliczne przybrały jeszcze na sile, postawiono kolejne barykady i rozpalono ogniska, a liczba rannych przekroczyła 200. Po północy kilkusetosobowa grupa demonstrantów podjęła szturm na siedzibę przedstawicielstwa rządu Hiszpanii w Barcelonie. Demonstrantów odparły policyjne siły szybkiego reagowania. Do kulminacji protestu doszło w piątek, gdy tłumy zmierzające do stolicy połączyły się z rozpoczynającymi strajk generalny w całym mieście (i regionie) robotnikami. Na ulicach Katalonii protestowało ok. milion ludzi, z czego ponad 500 tys. w samej Barcelonie. Tam popołudniu odbyła się największa manifestacja. Policja w kilku miejscach zaatakowała protestujących, używając do pacyfikacji broni gładkolufowej, gazu łzawiącego i gumowych kul. Na wielu nagraniach widać, że policja często sama inicjowała przemoc i biła pałkami manifestantów. Przeciwno proniepodległościowym demonstrantom wystąpiły także miejscami nacjonalistyczne bojówki opowiadające się za jednością Hiszpanii, co doprowadziło do kolejnych brutalnych strąć. Aresztowano ponad 100 protestujących (grozi im do 6 lat więzienia), wśród rannych i postrzelonych są nawet zagraniczni dziennikarze. Hiszpański rząd podjął też ofensywę w sieci – bezprawnie, bez wydanego nakazu sądowego zablokował strony i serwery Tsunami Democràtic (głównego organizatora wielu protestów) oraz kilku innych stowarzyszeń

proniepodległościowych.



Siłą i największą wartością obecnych katalońskich protestów jest ich oddolność. Zwykli obywatele, bez pomocy polityków, zorganizowali się i wyszli na ulice walczyć o należne im prawo do decydowania o przyszłości swojego kraju oraz upomnieć się o niesłusznie skazanych i represjonowanych swoich przywódców. Sprawa katalońskiego niepodległości i wolności dla więźniów politycznych nie jest brudną gabinetową grą polityków obu stron, tylko prawdziwym masowym ruchem zwykłych obywateli przeciwko autorytarnej i centralistycznej władzy. Sprawą protestu nie jest nawet konkretnie sama niepodległość, ale to, by decyzja o niej należała do mieszkańców Katalonii w demokratycznym referendum, a nie do władz centralnych w Madrycie.

Przywódcy? Nie ma przywódców

W dobie „protestów” jedynie przez Facebooka i zadziwiającą niemocą wielu społeczeństw przeciw rozmontowującym demokrację autokratom, Katalończycy są dla reszty Europy wzorem wielkiej mobilizacji w obronie swoich praw i przypominają zapomnianą już często prawdę, że prawdziwa potęga demokracji leży nie w politykach, a w oddolnym czynie setek tysięcy obywateli. By jednak doprowadzić do zwycięstwa swoją walkę, kataloński masowy ruch niepodległościowy musi wyłonić z siebie odważnych i prawdziwie zdeterminowanych przywódców. Obecni politycy, w obliczu wielotysięcznych protestów całego narodu i represji politycznych, ograniczający się do wezwań „do spokoju, dialogu i negocjacji” (co uczynił niedawno obecny prezydent Quim Torra) wydają się całkowicie niezdolni do tej roli. Hiszpania łatwo nie ustąpi. Może się okazać, iż w ogóle nie będzie szansy na pokojowe rozwiązanie.

W tym przełomowym momencie Katalończycy potrzebują wsparcia

zwykłych ludzi dobrej woli z całego świata. Kiedy rządy Europy wydają się ślepe na tamtejsze prześladowania polityczne i brutalność hiszpańskiej policji, a Komisja Europejska nazywa ten niedopuszczalny wyrok „wewnętrzną sprawą Hiszpanii”, europejska lewica powinna zdecydowanie i wszelkimi możliwymi środkami wspomóc protestujących Katalończyków oraz potępić polityczne represje wobec ich przywódców. Walka między brutalną, autorytarną i nacjonalistyczną władzą a ruchem obywateli broniącymi swojej suwerenności i podstawowych praw nigdy nie jest wewnętrzną sprawą państwa – jest sprawą wszystkich ludzi ceniących wolność.

Ochotnicy w Brygadach Międzynarodowych broniących Hiszpanię i Katalonię przed faszyzmem składali przysięgę: „walczę tutaj, ponieważ wiem, że jeśli faszyzm zwycięży w Hiszpanii, jutro zdobędzie mój kraj i mój dom”. Czy nie jest tak, że jeśli dzisiaj nie zjednoczymy się w poparciu dla obrony wolności Katalonii i jej mieszkańców, jutro możemy sami ją stracić?

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: Strajk.eu